

Portal Województwa Lubuskiego



Marek Prawda: po kryzysie, przyjdzie czas na remont w UE



Kategoria - Koronawirus

Data publikacji - 2 kwietnia 2020 godz. 15:17

Marek Prawda, dyrektor Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce,

w wywiadzie dla Business Insider Polska mówi: Unia Europejska ocenia finansowanie kryzysu na ok. 93 mld euro. Dodatkowo 20 mld euro w kredytach na kapitał obrotowy przedsiębiorstw. *Liczę na to, że obywatele po tym dramacie, zamiast do znachorów politycznych, będą chodzić do politycznych lekarzy* - mówi. Przeczytaj cały wywiad [TUTAJ](#)

Przedstawiciel Komisji Europejskiej: scenariusz rozpadu Unii jest naprawdę wyobraźalny

- Obecnie przeżywamy okres akcentowania sprawności państw narodowych, które - co oczywiste - dysponują większą pulą narzędzi do gaszenia tego pożaru. Ale potem przyjdzie czas na remont, czas dla instytucji międzynarodowych - mówi w rozmowie z Business Insider Polska Marek Prawda, dyrektor Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce. - Liczę na to, że obywatele po tym dramacie, zamiast do znachorów politycznych, będą chodzić do politycznych lekarzy - dodaje.

Marek Prawda wyjaśnia, na jaką pomoc państwa członkowskie mogą liczyć ze strony Unii Europejskiej

Mówi również jak, jego zdaniem, koronawirus zmieni Unię Europejską. Komentuje też przeforsowane przez PiS zmiany w Kodeksie wyborczym

Podkreśla, że ryzyko podziału UE jest bardzo realne

Marek Prawda, dyrektor Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce: W sposób naturalny porównujemy obecną sytuację z kryzysem z 2008 roku, ale już wiemy, że pandemia i jej skutki zupełnie wymykają się wszelkim analogiom. Idziemy w nieznane. Nie mamy bowiem do czynienia z kryzysem finansowym - grozi nam wielka zapaść realnej gospodarki. Stąd też wszystkie reakcje Unii są na dużo większą skalę, a działania idą w innym kierunku. Oczywiście jesteśmy trochę mądrzejsi po poprzednim kryzysie, ale stworzone wówczas narzędzia nie wystarczą.

Co więc proponuje UE?

Unia ocenia finansowanie w kryzysie ogółem na ok. 93 mld euro. Składa się na to tzw. inicjatywa inwestycyjna, czyli 37 mld euro na wsparcie systemów opieki zdrowotnej, małych i średnich firm oraz reagowanie kryzysowe. Dodatkowo Europejski Bank Inwestycyjny ma udostępnić ok. 20 mld euro w kredytach na kapitał obrotowy przedsiębiorstw. Jest jeszcze kilka innych inicjatyw, które mają zachęcać banki do zapewnienia płynności finansowej firmom i wspierać działania na rynkach pracy.

Unia zdecydowała się również na poluzowanie zasad pomocy państwa, aby można

było udzielać przedsiębiorstwom dotacji bezpośrednich, gwarancji dla pożyczek czy preferencji podatkowych. Dodatkowo zadziałał Europejski Bank Centralny (EBC), który uruchomił Program Zakupów Awaryjnych o wartości 750 mld euro. Ma on pomóc zapewnić państwom członkowskim korzystne warunki finansowania.

Skąd w takim razie głosy, że nie ma żadnych nowych unijnych środków na walkę z koronawirusem? Taką opinię wyrazili ostatnio szef kancelarii premiera Michał Dworczyk czy szefowa resortu funduszy Małgorzata Jarosińska-Jedynak.

To są zasoby budżetowe będące w gestii Unii, bo tylko takie może ona rozdzielać. Z różnych funduszy i rezerw UE przekierowuje środki do programów służących dziś zwalczaniu skutków pandemii. W tym sensie są one "nowe", bo w innym przypadku byłyby gdzie indziej. Dotyczy to np. niewykorzystanych zaliczek, które - zamiast zwracać - rządy mogą od razu użyć jako wymagany wkład własny (a to, obok braku czasu, jest w obecnej sytuacji największym problemem) i uzyskiwać natychmiastowe pełne finansowanie najpilniejszych dzisiaj projektów.

Zdumiewające jest zatem to przemilczanie i lekceważenie Unii jako źródła wsparcia dla państw. Z 37 mld euro ze wspomnianej inicjatywy inwestycyjnej do Polski idzie 7,4 mld euro. Polskie ministerstwa uzyskały na przykład możliwość przekazania niewykorzystanych wcześniej 180 mln zł z Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa na laptopy i tablety dla uczniów i nauczycieli. Unia zaakceptowała ten projekt w ciągu 24 godzin, tymczasem przedstawiciele administracji mówią, że unijne procedury są powolne. Przy okazji przedstawia się te projekty jako własne, starannie unikając odniesienia do źródeł UE.

Kolejny przykład - Unia daje 75 mln euro na program repatriacji, czyli na pomoc dla osób, które w czasie pandemii chcą wrócić do Europy z innego kontynentu. UE finansuje także w 90 proc. koszty przetargów i gromadzenia zapasów strategicznych w zakresie sprzętu medycznego. 80 mln euro wsparcia Komisja Europejska zaoferowała firmie z niemieckiej Tybingi, która pracuje nad szczepionką przeciwko koronawirusowi.

Unia mogłaby działać szybciej?

Wyścig z czasem zaczął się jeszcze zanim koronawirus uderzył w Europę. W końcu stycznia Bruksela wdrożyła proces wspierania projektów, które mogłyby pomóc w walce z epidemią. W lutym Unia zaproponowała uproszczone przetargi na sprzęt medyczny. Robiła to, co mogła w ramach swoich kompetencji. Może powinna ich mieć więcej w dziedzinie ochrony zdrowia?

Kryzys, z którym mamy do czynienia, spowodował również powrót starego unijnego podziału na Północ i Południe. Znow europejskie państwa kłócą się o wyemitowanie wspólnych obligacji.

Ta dyskusja toczy się od wielu lat. Północ, reprezentowana przez Niemcy czy Holandię, ma tutaj jasne stanowisko i domaga się stosowania na Południu (Włochy, Hiszpania czy Francja - red.) tych samych reguł np. dla banków. Chce też, żeby we wszystkich krajach przestrzegane były te same reguły fiskalne. Dopiero wtedy

będzie mogła zgodzić się, aby dać gwarancję dla wspólnych obligacji. Mam nadzieję, że ten kryzys przyspieszy wypracowanie jakiegoś kompromisu i pojawi się rozwiązanie, które będzie pomocne dla państw najbardziej dotkniętych przez kryzys.

To też przejaw fundamentalnego dylematu - więcej czy mniej Europy.

Obecnie przeżywamy okres akcentowania sprawności państw narodowych, które - co oczywiste - dysponują większą pulą narzędzi do gaszenia tego pożaru. Ale potem przyjdzie czas na remont, czas dla instytucji międzynarodowych. Państwa członkowskie będą musiały odpowiedzieć sobie na pytanie, czy chcą same płacić za ratowanie gospodarki, czy rezygnują z mechanizmów wyrównujących ciężar kryzysu, czy przestał im się podobać wspólny rynek.

Nie trzeba być filozofem, aby zrozumieć, że gdy zaczniemy odbudowywać gospodarkę, to pod ogromną presją znajdzie się właśnie rynek wewnętrzny. Pytanie więc, czy chcemy, żeby panowało na nim prawo dżungli, czy może dążymy do stosowania reguł konkurencji, pomocy publicznej, czyli ponownego nałożenia gorsetu, który na czas pożaru został poluzowany.

Polsce do tej pory było w tym gorsecie wygodnie?

Polska zawdzięcza swój sukces przemysłowy modelowi gospodarczemu, którego w dużej mierze strzegła Unia. To ona wprowadza regulacje, które wyrównują szanse i pozwalają polskim przedsiębiorcom konkurować na wspólnym rynku. To pokazuje, przed jakimi dylematami stanie Europa doświadczona pandemią.

Może pandemia sprawi, że prounijne kraje, zmęczone narzekaniem sceptyków, będą chciały pogłębić integrację. Reszta, niechętna temu rozwiązaniu, zostanie wówczas na uboczu, luźno związana poprzez wspólny rynek?

To bardzo realne ryzyko i pewne tendencje w tym kierunku już od jakiegoś czasu są zauważalne. Scenariusz rozpadu Unii jest naprawdę wyobrażalny. W wyniku tego, co się dzieje, może dojść do sojuszu protekcjonistów i zwolenników budowania murów, do rezygnowania z różnych współzależności i powrotu do wąsko rozumianych tożsamości narodowych. Jest ewidentnie moda na pesymizm europejski, a pandemia daje temu paliwo. To jest jednak najczarniejszy scenariusz. Z drugiej strony może być tak, że Unia się zmobilizuje i zmieni, dostosuje do nowej sytuacji i pójdzie dalej wspólnie.

Jak w tej całej sytuacji odnajduje się Polska?

W Polsce, zamiast przeciwdziałania tej ryzykownej renacjonalizacji, odbywa się coś w rodzaju "małpowania cudzych grymasów", wbrew własnym interesom. Głosi się pochwałę sprawności państw narodowych, które "przecież bardzo dobrze sobie radzą". Nam nie powinno zależeć, aby wylewać z kąpielą dotychczasowy model gospodarczy. Tak jak na pewno nie pomoże nam ograniczanie swobód na wspólnym rynku.

Dr Marek Prawda - od 2016 roku dyrektor Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w

Polsce. W latach 2012-2016 stały przedstawiciel RP przy Unii Europejskiej. Wcześniej był ambasadorem Polski w Szwecji i Niemczech.

Foto: Pawel Wisniewski / East News Dr Marek Prawda - od 2016 roku dyrektor Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce. W latach 2012-2016 stały przedstawiciel RP przy Unii Europejskiej. Wcześniej był ambasadorem Polski w Szwecji i Niemczech.

Mam nadzieję, że gdy kryzys zostanie opanowywany, będzie rostała świadomość potrzeby utrzymania wspólnoty. Liczę również na to, że obywatele po tym dramacie, zamiast do znachorów politycznych, będą chodzić do politycznych lekarzy rozumiejących ryzyka, które niesie erozja projektu integracyjnego.

Czy w tej wspólnocie Polska będzie jeszcze miała coś do powiedzenia. Zdaniem ekspertów, nocne zmiany w Kodeksie wyborczym, są niezgodne z konstytucją, i oddalają nas od Unii.

Jeżeli planowane są ruchy, które są niezgodne z konstytucją, to dla Unii Europejskiej jest to sygnał do reakcji i ostrzeżeń. Myślę, że Unia, przy całej swojej powściągliwości i niechęci do mieszania się w sprawy wewnętrzne państw członkowskich, udowodniła już, że kwestie przestrzegania fundamentalnych wartości zapisanych w Traktatach oraz poszanowania tradycji konstytucyjnych wspólnych dla wszystkich państw członkowskich są dla niej ważne. Na pewno właściwe przestrzeganie zasad określonych w polskiej konstytucji przez wszystkie organy państwa mieści się w tym katalogu wartości i tradycji.

Można spodziewać się reakcji Komisji Europejskiej?

Co do zasady KE nie ma kompetencji do oceny zgodności Kodeksu wyborczego z polską konstytucją, ale trzeba też pamiętać, że wśród fundamentalnych wartości, na których zbudowana jest Unia, art. 2 Traktatu o UE wymienia demokrację i praworządność. Te zasady muszą być respektowane przez wszystkie państwa członkowskie i trudno sobie wyobrazić brak reakcji Komisji w sytuacji rażącego naruszenia zasad demokracji. Samo naruszenie przepisów konstytucji przez ustawę, jeżeli nie zostanie usunięte w ramach odpowiednich krajowych procedur, podważa unijną zasadę praworządności i pewność prawa. Nie chciałbym jednak wypowiadać się na temat konkretnych zmian w polskim Kodeksie wyborczym, ani formułować ich oceny, bo to wymaga głębszej analizy prawnej i politologicznej. Chciałbym jednak podkreślić, że Komisja Europejska jest bardzo wrażliwa na łamanie konstytucji i zasad demokracji w państwach członkowskich.

Czy koronawirus wpłynie na negocjacje dotyczące unijnego budżetu na lata 2021-2027?

Wpłynie wyraźnie. Negocjacje do tej pory szły bardzo powoli i do kompromisu było daleko. Teraz na nową perspektywę budżetową trzeba będzie spojrzeć zupełnie inaczej. Ten budżet musi być tak skrojony, aby reagował na rzeczywistość zmienioną przez pandemię koronawirusa.

Istnieje ryzyko, że negocjacje nie zakończą się w tym roku?

Jest taka ewentualność, są eksperci mówiący nawet o przedłużeniu tej perspektywy finansowej o rok. Ale większość z nich liczy jednak na nadzwyczajną mobilizację właśnie w tym trudnym czasie i na zbudowanie kompromisu w najbliższych miesiącach.

Źródło: businessinsider.com.pl